



Drodzy Parafianie

„Bądźcie moimi świadkami” – mówi Chrystus Zmartwychwstały. Tajemnica pustego grobu skłania nas do głębokiej refleksji. Oto po smutku i trwodze piątkowego zwątpienia przychodzi poranek zmartwychwstania. My wszyscy mamy być tego świadkami. Czy jest to dzisiaj łatwe? Naiwnym byłby dzisiaj ten, który powiedziałby, że tak. Pycha i brak pokory często przysłaniają nam prawdziwy obraz Boga, Człowieka, siebie czy świata. Warto więc pomyśleć i powrócić do Tego, który jest miłosierny. Warto otworzyć swoje wnętrze na działanie Ducha Św. Mówię to także do Ciebie, młody Przyjacielu, który masz niebawem przyjąć sakrament dojrzałości chrześcijańskiej. Być świadkiem Chrystusa to znaczy odważnie i mężnie wyznawać swoją wiarę, co więcej naukę Chrystusa uczynić fundamentem swojego życia. Trudne to zadanie, ale warto się trudzić, gdyż zapłata będzie obfita...

*Ks. Grzegorz Stolczyk
proboszcz*

Brat Albert Adam Chmielowski (1845-1916)

część II

Trzeci, ostatni okres życia rozpoczął Adam Chmielowski w 1880 roku, wstępując 24 IX do nowicjatu oo. jezuitów w Starej Wsi. O szczęściu, które wypełniało mu duszę, rozpisывał się w listach do Józefa Chełmońskiego i Heleny Modrzejewskiej. Jednak w czasie wielkich rekolekcji tę samą duszę ogarnęły mroki, które trudno zrozumieć, toteż opuścił nowicjat 5 IV 1881 r., by się leczyć najpierw we Lwowie a potem u swego brata Stanisława w Kudryńcach na Podolu rosyjskim. Uzdrawiony, wszedł od razu na drogę św. Franciszka z Asyżu; restaurował obrazy w zapomnianych wiejskich kościółkach i szerzył tercjarstwo. Następnie zamieszkał w Zawalu nad Zbruczem, gdzie do roku 1883 miał pracownię malarską. Pod groźbą wysłania na Sybir musiał uciekać, ale od idei swej już nie odstąpił.

W 1884 roku przyjechał do Krakowa. Zamieszkał przy ul. Basztowej, przedzielił kotarą swój jedyny pokój na dwie części: w jednej sam malował, w drugiej umieszczał bezdomnych, zebranych z ulicy. Kiedyś stała się rzecz przykra, jakiś obcy rzezimieszek spoza Krakowa, podający się za powstańca z 1863 r. i przyjęty na nocleg – pobił i obrabował Chmielowskiego a chcąc uchronić się przed pościgiem zabrał mu, czy też potrząsał jego paryską doskonałą protezę.

Usunięty wraz z bezdomnymi z ul. Basztowej A. Chmielowski zdobył się na krok heroiczny, zamykając się z opuszczonymi nędzarzami w ogrzewalni magistrackiej przy ul. Skalecznej. Zawarł z Magistratem umowę, w myśl której całe ryzyko, pracę i starania brał na siebie – miastu oddając profity. Pewnego dnia gdy zbierał w restauracjach



Adam Chmielowski. Fotografia z lat 1874-1875

krakowskich datki na potrzeby bezdomnych, został uderzony w twarz przez oficera austriackiego. „To dla mnie – powiedział A. Chmielowski – a co dla biednych?”

Brat Albert Adam Chmielowski (1845-1916)

c.d. ze str.1

zakonne na ręce ks. kardynała Albina Dunajewskiego. Za pieniądze uzyskane ze sprzedaży własnych obrazów zakładał przytułki dla ubogich, domy dla sierot, kalek i nieuleczalnie chorych, udzielał zapomóg, ułatwiał znalezienie pracy i pobyt w szpitalu.

Wreszcie powołał do pracy wśród ubogich zgromadzenia tercjarskie Albertynów (1888) i Albertynek (1890). Zakładając swe zgromadzenia, przeczuwał Brat Albert zbliżającą się rewolucję światową i widział w swej pracy drogę do jej zażegnania lub złagodzenia. Przez 28 lat pracował w byłym zaborze austriackim nad organizacją swych zgromadzeń, nie uchylając się ani na chwilę od osobistej pracy nad „opuchlakami” w przytulisku na Kazimierzu.

Dla członków zakładanych zgromadzeń organizował domy pustelnicze (eremy), między innymi w Monastyrku koło Werchraty, Bruśniku koło Lubaczowa, Prusiu koło Lwowa, a w 1892 r. w Zakopanym na Kalatówkach.

Podobno Brat Albert spotkał się gdzieś koło swego eremu, na Kalatówkach w Zakopanym, z Leninem, kiedy ten mieszkał w Poroninie. Nie uwierzył jednak w rewolucję. Sądził natomiast, że ludzka nędza i krzywda są obrazą boską, ponieważ otwierają drzwi nienawiści. I chciał po swojemu – tak, jak rozumiał – wykorzeńić nienawiść. Chciał, aby ludzka krzywda stała się zbyteczna. Już w 1888 roku pisał w przedmowie do tercjarskiego Przewodnika, że utrzymać się może jedynie komunizm ewangeliczny w Kościele katolickim.

Chyba od czasów św. Franciszka z Asyżu nikt tak gorąco nie ukochał ubóstwa jak Brat Albert. Kochał ubóstwo i szanował osobistą godność każdego nędzarza. Jeszcze w Monachium M. Gieryski patrzył z podziwem na swego przyjaciela, a w swoim „Dzienniku” stwierdził, że to iż „chciał łączyć w jedno teorię z praktyką, życie naginać do potrzeb poetycznych, żądał od siebie więcej niż natura dała człowiekowi, niż mu dać mogła” było jego nieszczęściem. Ale w tym raczej tkwiła wielkość Adama Chmielowskiego. Łącząc w jedno teorię z praktyką, nie szczędził siebie: z Powstania wyszedł kaleką, malując marzył o tym, żeby pójść w ślady Fra Angelica i zamknął się w nowicjacie zakonnym; opuściwszy nowicjat, zamknął się w ogrzewalni krakowskiej z nędzarami, by zażegnać widmo światowej rewolucji.

Często powtarzał: „Powinno się być dobrym, jak chleb, jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się jeśli jest głodny”.

Brat Albert był człowiekiem o olbrzymiej prawdziwości wewnętrznej, który mówił zawsze to, co myślał i czynił to, co uważał, że koniecznie powinno być zrobione. Zdecydowany był postępować w ten właśnie sposób, bez względu na okoliczności, choćby był sam jak palec. Był dobry jak chleb, zwyczajny i prosty jak chleb. I ważny także jak chleb.

Na wniosek hr. M. Zamoyskiego w 1914 r. Rada Instytucji Czcii i Chleba w Paryżu przyznała Adamowi Chmie-

lowskiemu dożywotnią pensję za zasługi dla społeczeństwa.

Brat Albert Chmielowski zmarł na raka 25. XII. 1916 r. w Krakowie na Kazimierzu.

Dopiero po śmierci Brata Alberta powstały zgodnie z nowym kodeksem prawa kościelnego konstytucje Braci Albertynów i Sióstr Albertynek, oparte na wskazówkach założyciela i na ustalonych zwyczajach. Zatwierdzenie ich przez władze kościelne nastąpiło w roku 1928.

Przed wojną liczba domów zgromadzenia Braci Albertynów i Sióstr Albertynek osiągnęła 61.

W 1938 r. prezydent I. Mościcki nadał bratu Albertowi pośmiertnie wielką wstęgę Orderu Polonia Restituta. W 1934r rozpoczęto starania o beatyfikację A. Chmielowskiego. W latach 1946-50 odbył się diecezjalny proces informacyjny, a w 1967-69 proces o heroicznosci cnót.

W opinii współczesnych A. Chmielowski był postacią wyjątkową; A. Nowaczyński nazwał go najwspanialszym człowiekiem pokolenia, a H. Modrzejewska ucieleśnieniem wszystkich cnót chrześcijańskich i najbardziej płomiennego patriotyzmu.

W 1983 r. na Błoniach krakowskich Jan Paweł II beatyfikował brata Alberta. Ten sam Papież kanonizował go 12. XI. 1989 r. Kościół czci jego pamięć w dniu 17 czerwca.

Wiesław Barański



Święto Bożego Miłosierdzia w Sanktuarium Archidiecezjalnym

Dzień 7 kwietnia 2002 roku godzina 12. Kościół pw. Zmartwychwstania Pańskiego przy ulicy Gomółki we Wrzeszczu, gdzie mieści się Sanktuarium wypełniony do granic możliwości ludźmi. Przybyli tu, aby wspólnie ze swoim Arcypasterzem uczcić to niezwykle święto, które cały Kościół obchodzi zaledwie od dwóch lat. Świątynia odświętnie przybrana, z prawej strony ołtarza umieszczony Obraz Jezusa Miłosiernego. Piękny obraz. Postać Pana Jezusa jak żywa, jakby emanowała światłem, a na pewno dobrocią.

Przy udziale chóru, a także w szczególnych momentach Orkiestry Straży Granicznej – po powitaniu ks. Arcybiskupa Gocłowskiego przez dzieci i przewodniczącego Czcieli Miłosierdzia Gdańskiej Archidiecezji rozpoczęła się uroczysta Msza św. Przewodniczy Arcypasterz, któremu towarzyszy kilku kapłanów, a wśród nich proboszcz i kustosz Sanktuarium, a także ks. Prowincjał Księży Zmartwychwstańców, pod opieką których znajduje się Gdańskie Sanktuarium Bożego Miłosierdzia.

W homilii ks. Arcybiskup powiedział m. in.: „Istotą chrześcijaństwa jest prawda o Bogu bogatym w Miłosierdzie. Ta prawda jest wśród ludzi obecna od dwóch tysięcy lat.

W Bogu żyjemy, poruszamy się i jesteśmy – jak powiedział św. Paweł. Bóg chce być blisko nas, nie tylko w Eucharystii, ale także w drugim człowieku. Miłosierna Miłość Boga...

Dramat Boga polega na tym, że ludzie przechodzą obok Krzyża nie dostrzegając Go. Ale Bóg nie rezygnuje. Bóg jest samą Miłością. Tego zapragnął sam Chrystus, zapragnął mówić o swoim Miłosierdziu. O tym wielkim i niezgłębionym Miłosierdziu. On chciał tego Święta, tego Obrazu i tej czci. To jest wielkie wołanie Boga, by ludzie dostrzegli dramat grzechu i by uznali go za zło. Grzech jest dziś przedmiotem zabawy, komercji. Ojcowska miłość Boga spieszy pomóc człowiekowi. Stąd cicha, ewangeliczna interwencja Boga poprzez życie św. Faustyny. Życie św. Faustyny było ciche, skromne i „bez kamer”. (Karol Wojtyła przez wiele lat wnikał w bogactwo Dzienniczka). Ale kamery wrócą do Chrystusa, by człowiek mógł budować siebie, swoją wspólnotę wiary, rodziny, narodu i świata. Ludzkość cierpi – widzimy to np. w Ziemi Świętej. Zewnętrzny symbol Boskiej miłości to Obraz „Jezu ufam

Tobie”. To pasterz poszukujący zagubionej owcy, to miłosierny samarytanin. Im bardziej zagubiony jest człowiek, tym bardziej poszukuje go Bóg. W kulcie Jezusa Miłosiernego człowiek nie może oprzeć się ciepłu płynącemu z Obrazu. Kondensacja wielkości człowieczeństwa i słabości człowieka.

Te niezwykle czasy skłaniają Papieża do pokazania głębiej Bożego Miłosierdzia. W 1980 r. papież wydał encyklikę „Dives in Misericordia” – „Bóg bogaty w Miłosierdzie”. Bóg stawia ludziom wymagania, by kierowali się w życiu miłosierdziem. Jedno z Ośmiu Błogosławieństw mówi „Błogosławieni Miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. Trzeba wyciągnąć wnioski płynące z obecności Boga. Trwa dramatyczny konflikt na Bliskim Wschodzie i albo się wyciszy, albo pogłębi się temperament obu stron. Papież dziś, w to święto, prosi wszystkich o modlitwę o pokój na Wschodzie. Niech to Boże Miłosierdzie wychowuje nas do miłości i do rozumienia miłosierdzia w ludzkim wymiarze”. Tyle ks. Abp.

Po zakończonej Mszy św. rozpoczęła

się druga część uroczystości. Była to procesja światła. Na wzgórzach pokrytych lasem, tuż za kościołem ks. Proboszcz-kustosz ustawił „Drogę Światła”. Jest to 16 stacji – obrazów przedstawiających wydarzenia, jakie nastąpiły po Zmartwychwstaniu Chrystusa np.: „Piotr i Jan nad pustym grobem”, spotkanie Jezusa ze św. Magdaleną. Obraz „Jezu ufam Tobie” niesiony był przez wiernych w tej procesji, a poprzedzany był symbolami promieni – krwi i wody, poprzez osoby przybrane stosownymi szarfami, z zapalonymi świecami. Po zakończeniu procesji Obraz wrócił na swoje „zwykłe”, miejsce i został okadzony przez ks. Arcybiskupa. Były jeszcze koncert chóru, modlitwy, śpiewy i tak zakończyła się ta piękna, podniosła uroczystość.

Jolanta Kamińska

Obdarowani

Ludzie obdarowują się nawzajem z różnych okazji i w różny sposób. Czasem obdarowujemy się przedmiotami-książką, płytą z ulubioną muzyką, czasem obdarowujemy się uczuciami – sympatią, życzliwością, miłością – bywa, że braterską, bywa, że taką, która wiąże nas z kimś na całe życie. Tak obdarowują się ludzie.

A Bóg, który powołał nas do życia jak nas obdarowuje? Obdarowuje nas bardziej, niż jesteśmy w stanie to sobie wyobrazić. Jesteśmy jego dziećmi i kocha nas miłością niepojętą dlatego, że jesteśmy. Kocha nas i oczekuje naszej odpowiedzi na tę miłość. Po to, żebyśmy lepiej rozumieli o jaką naszą odpowiedź Panu Bogu chodzi – uczy nas o sobie. Uczy niemal od zawsze, w starożytności uczył nas ustami proroków i już tam, w tych zamierzonych czasach przygotowywał nas, ludzi na to, że przyśle na ziemię Swego Syna. I przysłał, ale też powierzył temu Synowi do spełnienia misję. Po pierwsze Syn Jezus miał złożyć Bogu Ojcu z siebie Ofiarę za grzechy ludzi, a ponadto miał ludzi nauczyć o Bogu, Swoim Ojcu. Miał także wypełnić wszystko co zapowiedzieli prorocy, ale też przynieść nowe Prawo. Prawo miłości. I przyszedł, wypełnił wolę Ojca, a odchodząc zapowiedział, że nie zostawi nas sierotami. Powiedział Apostołom, że lepiej będzie dla ludzi, jeśli On, Jezus odejdzie i wróci do Ojca, a Ojciec ześle nam Pocieszyciela. „A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec ześle wam w imię moje nauczy was wszystkiego, cokolwiek wam powiedziałem. Z mojego weźmie i da wam” (J 14, 26) Te słowa Pana Jezusa mówią nam, że Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna, jak to wyznajemy w Składzie Apostolskim.

Kim więc jest Duch Święty i jaka rolę odgrywa w naszym życiu? Jest trzecią Osobą trójcy Świętej, która z Bogiem Ojcem i Synem „wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę”

W jednej z katechez dotyczących Ducha Świętego Jan Paweł II powiedział: „Duch Święty przyjdzie – aby zostać; ma pozostać On sam, nie tylko jego moc, Jego mądrość, Jego działanie, On sam jako Osoba.. Więcej: On sam będzie nie tylko z nami, ale i u nas i w nas”.

Będzie i jest. Dzięki Duchowi Świętemu człowiek odkrywa w sobie swoje wnętrze, uświadamia sobie głębię tego wnętrza. Nasza modlitwa lub choćby myśl, westchnienie do Boga, to działanie Ducha Świętego.

Cześć Ojcu oddajemy w Duchu i w Prawdzie „Ta godzina nadeszła wraz z Chrystusem i urzeczywistnia się w każdej duszy, która przyjmuje Ducha Świętego, żyje zgodnie z Jego natchnieniami i pod Jego osobistym kierunkiem” – mówi dalej Papież (katecheza z 26.09.1990) i dodaje: „ Jest to największa i najświętsza rzecz w religijnej duchowości chrześcijaństwa”.

Działanie Ducha Świętego dotyczy jednak nie tylko sfery duchowej człowieka. Duch Święty czuwa i jest w całym Kościele i we wszystkim, co dotyczy spraw Kościoła.

To za sprawą Ducha Świętego Ewangelie – jak całe Pismo Święte nie jest zbiorem opowiadań, tylko Słowem Boga do człowieka, Liturgia nie jest pustymi gestami i słowami, a stół nakryty białym obrusem jest Ołtarzem, na którym sprawowana jest Najświętsza Ofiara. To za sprawą Ducha Świętego wiemy i wierzymy, że przyjmując Komunię św. przyjmujemy Jezusa, który swą miłością do ludzi sprawia, że jak powiedział jest Chlebem Żywym. Wierzymy, bo sama wiara jest łaską, jest darem i stale możemy prosić o jego pomnażanie. Sakramentalny pierwszy dar Boga to chrzest. Ochrzczone małe dziecko nie wie i nie rozumie ani tego Daru, ani tego, że zostało obdarzone rodzicami, którzy zadbałi o to, by ich dziecko otrzymało ten dar – włączenie do wspólnoty Kościoła. Kolejnymi sakramentalnymi Darami Boga są Sakrament Eucharystii Świętej i Sakrament Pojednania. To za sprawą Ducha Świętego uświadamiamy sobie nasze przewinienia wobec Boga i ludzi. A w konfesjonale? Kapłan słucha nie tylko naszych grzechów, ale też tego co podpowiada mu Duch Święty, tego, co powinien powiedzieć spowiadającemu się człowiekowi, by ta spowiedź przyniosła jak najwięcej duchowych korzyści.

W miarę jak dorastamy i coraz więcej potrafimy zrozumieć Bożych spraw, otrzymujemy sakrament Bierzmowania. Jest to ten szczególny sakrament, kiedy ks. Biskup stawia na naszym czole znak krzyża świętymi olejami, prosząc jednocześnie Ducha Świętego by zstąpił na nas tak, jak uczynił to z Apostołami w dniu Pięćdziesiąticy, to znaczy by wzmógł naszą miłość do Boga, by obdarzył nas mądrością i rozumem, by dał nam łaskę rady i męstwa, umiejętności i pobożności, by nauczył nas Bożej bojaźni. Ten sakrament jest duchową pieczęcią Bożą, jaką Bóg nas namaszcza. Od chwili jego przyjęcia jesteśmy naznaczeni Bożym znamieniem, które daje nam moc męznego wyznawania wiary, a w razie potrzeby - obrony swych przekonań i czci kościoła Świętego i jego kapłanów. Bóg Duch Święty posługuje się bowiem w swych działaniach ludźmi, których wcześniej powołał do swojej służby. Przyjmując sakrament kapłaństwa, ci szczególnie Boży wybrańcy otrzymują namaszczenie świętymi olejami swych dłoni, bo to ich dłonie będą się wznosić nad chlebem i winem, podczas gdy oni będą prosić Boga, aby zesłał swojego Ducha, który swą mocą przemieni je w Ciało i Krew Chrystusa, by kolejny raz dopełniła się Ofiara, jaką Jezus za nas złożył Bogu Ojcu.

Nasza rodzina parafialna niebawem będzie przeżywać radość przyjęcia sakramentu Bierzmowania przez młodzież, która do tego naznaczenia Bożym znamieniem dojrzała i dorosła. Cała wspólnota będzie modlić się, aby udzielony tej młodzieży sakrament przyniósł jak najlepsze owoce teraz i w dalszym życiu tych młodych ludzi. Będziemy życzyć im tego jak najserdeczniej.

A my dorośli, czy pamiętamy kiedy i gdzie otrzymaliśmy ten sakrament Bożych darów? Czy pamiętamy, który biskup nam go udzielił? Czy pamiętamy? Czy pamiętamy, że zostaliśmy obdarowani.

Jolanta Kamińska

Czym jest dla Ciebie Sakrament Bierzmowania i czego się po nim spodziewasz?

Odpowiadają kandydaci do sakramentu bierzmowania.

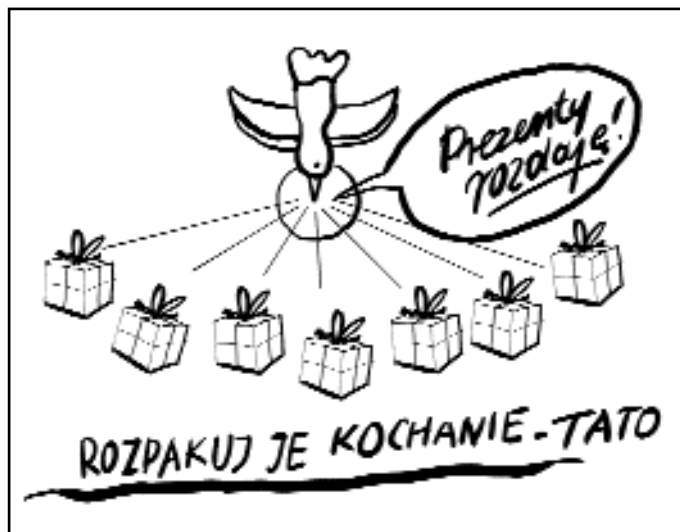
I - Może jakaś przemiana w środku. Może jakaś przemiana będzie...

II - Odwróciłem się od Kościoła kilka lat temu, że teraz myślę, że pomoże mi ten sakrament bardziej zjednać się z tym Kościołem... Żebym się nie odwrócił, bo miałem kilka takich momentów. Jest to szansa do powrotu do jedności z Kościołem. Chodzi mi o to, abym poszedł na Mszę Świętą nie po to aby pogadać z kolegami, ale żeby z niej coś wynieść.

III - Ten co ma coś na sumieniu może zrozumieć swoje błędy. Jest to swego rodzaju szansa, aby zrozumieć, że najważniejszym celem jest Bóg.

IV - Wydaje mi się, że jest dla mnie pogłębieniem wiary, tu nie chodzi o żadne tam prawa w kościele, oczekuję, że pogłębi moją wiarę.

V - Jest czymś ważnym w życiu, tak samo jak Komunia Święta i pogłębiającym wiarę w jakiś sposób. Prezentów się nie spodziewam.



Odpowiada ks. Ireneusz Koziorzębki

Jaką receptę ksiądz da, aby uwierzyć, przyjąć, rozwijać Dary Ducha Świętego, a na dodatek nie postawić ich pod korcem?

To pytanie jest bardzo trudne. Taką receptę odnośnie Darów Ducha Świętego daje nam Jezus Chrystus działający w Kościele, daje nam przede wszystkim przez sam Sakrament Bierzmowania. Kiedy biskup, następca Apostołów, nakłada na głowę kandydata swoją dłoń, kreśli znak krzyża na jego czole i wypowiada słowa: „przyjmij znamię Daru Ducha Świętego”, to jest początek wykorzystywania tych darów, które rzeczywistość na człowieka spływają, pod warunkiem, że występuje tu nasza świadoma i wolna wola ich przyjęcia. To konkretna rzeczywistość, która w życiu człowieka wierzącego w Jezusa Chrystusa musi mieć odzwierciedlenie, musi mieć oddźwięk.

Czy dopiero wtedy się poznaje, że ta rzeczywistość jest prawdziwa kiedy ma oddźwięk?

Zdecydowanie tak, bo myślę, że sakrament bierzmowania to jest propozycja. Propozycja bardzo konkretna, konkretne łaski, siedem darów Ducha Świętego, które jeśli chcemy to wykorzystamy. Obserwujemy, że ci którzy przyjęli sakrament bierzmowania nie zawsze i nie do końca wykorzystują te dary, a więc dużo zależy od nas. Chrystus daje nam łaski, ale to właśnie my musimy postawić je na świeczniku. Z kolei aby tego dokonać receptą będzie aby być zawsze wiernym Chrystusowi.

Czy dobrze rozumiem, więc tą receptą byłaby wierność Chrystusowi i chcenie?

Tak, to chcenie czyli nasza wola musi wypływać z naszego wnętrza – i to zależy ode mnie, od nas.

Jak ksiądz określiłby swoją odpowiedzialność we właściwym przygotowaniu kandydatów do bierzmowania i w powołaniu ich dalszej drogi?

Moja odpowiedzialność polega na przygotowaniu kandydatów od strony duchowo intelektualnej, na przypominaniu modlitw, przypominaniu, upominaniu, napominaniu. Moja odpowiedzialność kapłańska polega na przekazaniu, owszem,

istoty tego sakramentu, ale bardzo ważne jest towarzyszenie tym młodym ludziom w modlitwie, byciu z nimi na tej drodze w której dochodzą oni do tych darów. Strona jedna: intelektualna jest ważna, ale strona duchowa – bardzo istotna, bo gdyby któregoś z tych elementów zabrakło, to będzie trudniej te Dary Ducha Świętego postawić na świeczniku. Musimy mieć wiedzę, aby działające w nas łaski nie przerażały się w rzeczywistość jakąś irracjonalną i musimy odpowiednio przez modlitwę i sakramenty być przygotowani na przyjęcie tych darów, darów Ducha Pocieszyciela, który jest i działa w Kościele.

Czy można przyjąć, że ten sakrament jest jakby wprowadzeniem w życie dorosłe, jest jakby przyjęciem odpowiedzialności za otaczającą nas rzeczywistość?

Na pewno tak, bo taka jest też nauka Kościoła, która mówi, że bierzmowanie przyjmuje osoba z tzw. rozeznanem, czyli taka, która powinna być dojrzała w wierze. A więc teoretycznie ta osoba po przyjęciu sakramentu bierzmowania może, a nawet ma obowiązek brania odpowiedzialności za kształtowanie tej rzeczywistości, ale ja bym tu podkreślił: rzeczywistości wiary – szczególnie, chociaż ona na pewno się rozszerzy na rzeczywistość w ogóle życia człowieka – tam, gdzie człowiek przebywa. Także muszę potwierdzić, że może a nawet ma obowiązek wynikający z przyjęcia tych darów, ale trzeba się modlić. Ta osoba musi się modlić, my wzajemnie za siebie musimy się modlić, abyśmy to zadanie które Chrystus kładzie na nas przez ten sakrament potrafili realizować, bo ta realizacja, czyli stawianie Darów Ducha Świętego na świeczniku wygląda bardzo różnie. Żebyśmy nie uważali, że po przyjęciu tego sakramentu coś tu się dzieje automatycznie, abyśmy nie myśleli, że jesteśmy idealni itp. Ten sakrament daje wielkie możliwości, dlatego bądźmy za siebie odpowiedzialni, módlmy się za siebie wzajemnie, abyśmy byli odpowiedzialni za ten sakrament i za Dary Ducha Świętego i ich nie marnowali.

Dziękuję księdzu za rozmowę.

Rozmawiała Ines Mnichowicz

Rozmowa z ks. proboszczem

Dom rodzinny...

Blok czteropiętrowy w Nowym Dworze Gdańskim. Tam do dzisiaj mieszkają moi rodzice. Rodzeństwo: brat również kapłan, pracuje na Przymorzu w parafii NMP Królowej Różańca św. oraz dwie siostry, które mają już swoje rodziny.

Powołanie...

Powołanie dojrzało we mnie od najmłodszych lat. Do grona ministrantów przyjęty zostałem mając niespełna cztery lata. Ponadto sprzyjała temu religijna atmosfera, którą wyczuwało się w naszym domu rodzinnym. Ostatecznie odpowiedziałem Panu Bogu na Jego zaproszenie po zakończeniu studniówki.

Czas seminarium

Bardzo miło wspominać ten etap mojego życia. Po pierwsze dlatego, że mogłem pogłębiać znajomość tego co mnie zawsze fascynowało a co dotyczyło Pana Boga, a po drugie, dlatego, że jeszcze lepiej mogłem poznać siebie i wielu fantastycznych ludzi.

Pierwsza msza św.

Bazylika Mariacka - Uroczystość Święcen Kapłańskich 23 maj 1992 rok. Po kilku latach, gdy stawałem przy tym samym ołtarzu już jako wikariusz parafii mariackiej z sentymentem wspominałem jak to dane mi było drżącym głosem wypowiadać słowa konsekracji... A potem była już msza prymicyjna i rodzinny kościółek w Nowym Dworze Gdańskim..

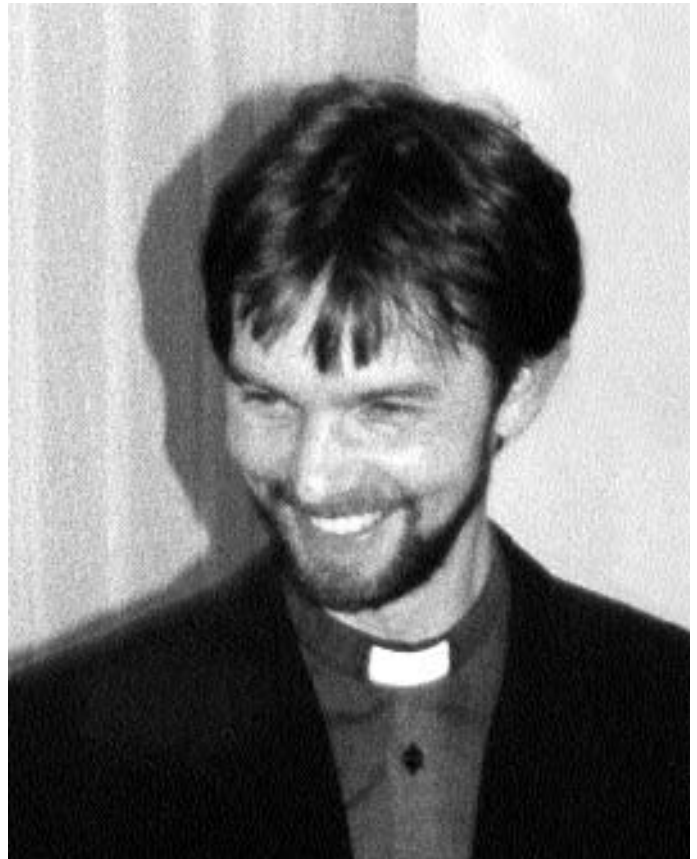
Pierwsza parafia

O pierwszej parafii mówi się jak o pierwszej miłości. Dla mnie tą miłością jest parafia św. Michała w Sopocie. Wiąże się z nią wiele fantastycznych doświadczeń, przemyśleń i refleksji, które utwierdziły mnie w przekonaniu, że dokonałem właściwego wyboru. Tam też zrozumiałem co znaczy być pasterzem.

Kapłaństwo - co to znaczy być księdzem

To bardzo trudne pytanie. Myślę, że być księdzem to kochać Pana Boga i ludzi, z którymi się pracuje, dla których się pracuje, do których się wychodzi i którym się mówi o Panu Bogu.

Czy trudno być proboszczem



I tak i nie. Jest wiele chwil, w których człowiek się zastanawia, czy sobie poradzi ze wszystkimi obowiązkami, które ciążą na barkach proboszcza odpowiadającego za całą wspólnotę parafialną. A z drugiej strony to radość kiedy się myśli przez pryzmat tego, że można coś kreować w jakiejś wspólnocie ludzi. Kiedy ma się umiejętność słuchania i tak jak powiedziałem wcześniej, kocha się ludzi, to myślę, że wtedy jest o wiele łatwiej.

Rozkład dnia ...

Bywa on różny. Choć wiele jest stałych punktów, które się powtarzają. A zatem poczynając od najprostszych czynności, które czyni każdy człowiek a skończywszy na konkretnych wynikających z faktu, że jestem księdzem. A zatem modlitwa, Eucharystia, spotkania duszpasterskie,

Wymarzona parafia ...

Brak odpowiedzi... Skoro wymarzona, to niech pozostanie w kategorii marzenia.

Najtrudniejsze w byciu proboszczem jest ...

... chyba to, że człowiek ma świadomość odpowiedzialności za powierzone mu „owieczki” i to zarówno te, które już są w owczarni jak i te, których jeszcze brakuje. Często zadaje sobie pytanie; czy poradzę, czy sprodam wszystkim

oczekiwaniom, wymaganiom, które ciążą na barkach proboszcza. Zwłaszcza, że odpowiedzialność dotyczy także spraw administracyjno - formalnych...

Zadania parafii na najbliższy czas

Troska o świat wewnętrzny naszych parafian oraz prace budowlane. Najważniejszym zadaniem na najbliższy rok jest przygotowanie klasztoru dla sióstr. Tutaj będą skupiały się nasze zasadnicze działania. Oczywiście będą także trwały prace związane z zagospodarowaniem terenu jak również prace wewnątrz świątyni.

Kościół

Przed nami cała działalność związana z przygotowaniem projektu wnętrza. Wierni pytają o ogrzewanie, o sufit w kościele i czy będzie trochę cieplej zimową porą. Trudno cokolwiek obiecać. Są to bowiem wyzwania na najbliższe lata i sukcesywnie, w miarę możliwości finansowych, będziemy starali się je podejmować.

Autorytet

Niewątpliwie takim autorytetem numer jeden jest Ojciec Święty Jan Paweł II i jego pełne miłości i pokory podejście do każdego człowieka, zarówno wierzącego jak i niewierzącego. Innym autorytetem, który mi pomaga jest osoba Matki Teresy z Kalkuty, która bezwarunkowo realizowała zaproszenie Chrystusa, aby nieść Bożą miłość wszystkim potrzebującym.

Modlitwa

Jest ona źródłem, z którego kapłan czerpie siły. Ów osobisty kontakt z Panem Bogiem dodaje wiary i nadziei. Moją ulubioną modlitwą jest modlitwa brewiarzowa. Odmawiając psalmy, tak jak to robi wielu na świecie, czuję się małą częścią wielkiego Kościoła. O tym jak bardzo ważna jest modlitwa świadczy fakt iż na plebani wygosparowaliśmy małe pomieszczenie, w którym już niedługo każdy kapłan będzie mógł stanąć przed Chrystusem Eucharystycznym i osobiście pomedytować.

Chwile niepewności

Pewnie jak u każdego jest ich wiele. Są one związane z tym, czy podołamy, czy udźwigniemy różne trudy związane z naszą parafialną działalnością. I tak np. czy będzie pogoda kiedy wybieramy się na wyprawę rowerową do Matemblewa, a skończywszy na takich czy ktoś

nam się nie zgubi, kiedy będziemy wędrować szukając grzybów po lesie. A mówiąc poważnie to taka niepewność dotyczy przyszłości: jak to wszystko będzie wyglądało za rok, dwa, za pięć. Czy jesteśmy w stanie udźwignąć to, co jest związane z utrzymaniem kościoła, ale także pytanie czy ten kościół nie będzie stawał się mniej liczny. Myślę oczywiście o tym wspólnotowym Kościele. To jest zapewne wyzwanie dla nas wszystkich, żeby jeszcze owocniej i jeszcze bardziej pielęgnować to co już mamy oraz zdecydowanie poszukiwać nowych form ewangelizacji, aby każdy kto chce być blisko Chrystusa mógł znaleźć swoje miejsce.

Ulubiony święty

Takim niesamowitym, bliskim sercu, i nie tylko dlatego, że jest patronem proboszczów, jest dla mnie św. Jan Vianney. Oczywiście odkrywam też i poznaję św. Brata Alberta. Fascynuje mnie Jego duchowa sylwetka..

Hobby

Zdecydowanie piłka nożna. Bardzo lubię oglądać zmagania piłkarzy, ale także chętnie ubieram sportowe byty i biegam, jak czas pozwala, nawet dwa, trzy razy w tygodniu. Poza tym góry i kajaki, z którymi wiąże się wiele wspomnień z lat, kiedy dane mi było pracować z młodzieżą.

Czas wolny

Nie powiem, że jest go bardzo mało, bo tak zazwyczaj mówią wszyscy. Kiedy jest go trochę to dbam o porządny spacer i pielęgnuję także więzi przyjacielskie. Ludzie zawsze inspirują do nowych pomysłów.

Ostatnio usłyszany dowcip

Chyba nie mogę go zacytować...

Ważny tekst

Nie mam jakiegoś swojego wyjątkowo ulubionego. Jest taki tekścik, sprzed lat, który mi głęboko utkwiał w pamięci, który sobie często powtarzam. Mianowicie: „aby człowiek był dumny z tego, co robi teraz i aby miał co wspominać”. Chętnie wracam do tekstów papieskich, które fantastycznie wytyczają kierunek myślenia i działania. Zachęcam wszystkich do cichej i spokojnej lektury zawartej w przesłaniach Ojca Świętego.

wysłuchała Anna Ciach

Sąd nad Nieśmiertelnym

„Sprawę przeciwko Jezusowi z Nazaretu uważam za otwartą”. Tymi słowami rozpoczął się w naszej parafii proces przeciwko Jezusowi Chrystusowi, oskarżający Go o bluźnierstwa i niszczycielską działalność. Sędzia, prokuratorzy, adwokaci, świadkowie... Nasza świątynia, w której spotykamy się z Panem na modlitwie, na prawie dwie godziny zamieniła się w salę rozpraw. Co prawda, w dalszym ciągu można było spotkać się z Jezusem, ale w nieco innej formie.

Jezus Chrystus – oskarżany, wyśmiewany, poniżany, aż wreszcie skazany. Ja? No właśnie, a kim ja jestem?

Adwokatem, usilnie broniącym Go przed nieuzasadnionymi zarzutami innych, czy świadkiem obrony, dręczonym pytaniami prokuratorów i za wszelką cenę chcącym pomóc Jezusowi. A może jestem świadkiem oskarżenia, który nie chce mieć krwi na rękach, dlatego okłada Jezusa jakby w białych rękawiczkach. „Żądam kary śmierci” – wykrzyczała w pewnym momencie pani prokurator. Czy ja czasami nie krzyczę razem z nią, a może głośniejsze od niej? Została jeszcze jedna postać, z którą mogę się utożsamiać – sędzia, czyli osoba podejmująca ostateczną decyzję: uniewinnić czy skazać. Chwila niepewności, a może się uda... „Ukrzyżować!” – nie udało się.

Wielki Czwartek to odpowiedni dzień, aby odpowiedzieć sobie na tego typu pytania. Dlatego właśnie tego dnia księża i parafianie przedstawili w naszym kościele spektakl pod tytułem „Sąd nad Nieśmiertelnym”, autorstwa pani Anny Krogulskiej, misjonarki. Serca wszystkich uczestników tego przedsięwzięcia radowały się, gdy tuż przed spektaklem ujrzeli świątynię wypełnioną po brzegi wiernymi. Przyszli niemalże wszyscy: od dzieci, przez młodzież i dorosłych, aż po osoby najstarsze. Pomimo tego, że było to przedsięwzięcie przygotowane przez amatorów, większość widzów wyszła z przedstawienia ukradkiem ocierając płynącą po policzku łzę. Jedno jest pewne: wszyscy uczestnicy widowiska włoży-

li naprawdę dużo pracy, aby poruszyć serca parafian. I do tego jeszcze te stroje... Co do osób występujących w „Sądzie nad Nieśmiertelnym”, to każda z nich włożyła dużo wysiłku w kreowanie swoich postaci. Pomimo braku doświadczenia aktorskiego, wszyscy nadali swoim kreacjom niepowtarzalny charakter. Najbardziej wyraziste jednak wydały mi się dwie postacie: Jezusa Chrystusa i Złego. Jezus, w którego rolę wcielił się ksiądz proboszcz Grzegorz Stolczyk, nie odzywał się przez prawie cały spektakl. Było to oczywiście uzasadnione. Fabuła wcale tego nie wymagała, a słowa wypowiedziane przez Niego na końcu wystarczyły, aby wyraź-

nie zarysować postaci Chrystusa. Bardzo spokojnie i przekonująco wyrecytowane słowa z Ewangelii, na tle dopasowanego podkładu muzycznego, tworzyły zgraną całość, bardzo pozytywnie wpływającą na emocje widza.

Druga postać, o której już wspomniałam, to Zły, a właściwie jego głos, ponieważ osoby nie było widać. Donośny, diaboliczny i wręcz przerażający głos z offu sprawiał, że po plecach przechodziły ciarki.

Myszę, że nie powinienam już nic więcej dodawać, gdyż osobom, które nie widziały spektaklu nie jestem w stanie przekazać charakterystycznej atmosfery, która się tam wytworzyła. A parafianie, którzy mieli okazję zakończyć Wielki

Czwartek 2002 roku oglądając to przedstawienie, przyznają mi rację, że naprawdę było warto.

Podsumowując moje rozważania, nie pozostaje mi nic innego, jak tylko pogratulować wszystkim twórcom i uczestnikom tego przedsięwzięcia, mając żywą nadzieję, że na tym się nie skończy...

Wioleta Kornacka



Pragnę poinformować, iż w roku 2002 ofiarę na budowę kościoła będzie można odliczyć od podatku tylko pod warunkiem wpłaty określonej kwoty na konto parafii. Bankowy dowód wpłaty będzie stanowił dokument dla Urzędu Skarbowego.

A zatem nie będzie można odliczyć od podatku wpłaconej kwoty korzystając, jak dotychczas, z pisemnego potwierdzenia wystawionego na parafię.

Oto konto, na które można wpłacać ofiary na budowę kościoła św. Brata Alberta.

BANK PEKAO S.A. oddział w Gdańsku, nr konta: 12401242-4046767-2700-401112-002

z uszanowaniem Ks. Proboszcz

Razem budujemy nasz KOŚCIÓŁ św. Brata Alberta

Kościół to nie tylko budynek do którego przychodzimy (większość przynajmniej raz w tygodniu); – Kościół to my wszyscy wierni i ci którzy chcą uwierzyć. Aby móc wiarę celebrować i wspólnie ją przeżywać, potrzebujemy pomieszczeń, w których moglibyśmy się spotykać, aby w skupieniu, powadze i godności rozważać głębię naszej wiary. Staramy się więc pomóc zbudować pomieszczenia, w których można się schronić w dużej grupie przed zmiennymi warunkami atmosferycznymi, aby wspólnie porozmawiać z Bogiem i o Bogu.

Po objęciu w zarząd naszej parafii, ksiądz Proboszcz Grzegorz Stolczyk powołał Radę Budowy Kościoła. Komitet stanowią parafianie reprezentujący różne profesje zawodowe. Na razie jest nas niewielu: Ryszard Puszek, Teresa Sowińska, Roman Grzenia, Jerzy Szlachta, Bartłomiej Tomkiewicz, Edward Kruszewski, Edward Szwed, Renata Wilach, ale liczymy że wszyscy parafianie, na miarę swoich możliwości i umiejętności włączą się do pracy na rzecz „Naszego Kościoła”.

Jaki jest stan terenu wokół świątyni, stan budynków oraz jak wygląda wnętrze sami widzimy, a aby to wszystko uporządkować potrzebny jest wysiłek nas wszystkich.

Niezależnie od informacji podawanych z amfony, chcemy naszą wspólnotę parafialną informować na łamach tego pisma o powstających projektach zagospodarowania terenu, wystroju poszczególnych budowli, planowanych dalszych pracach i możliwościach ich realizacji.

Najważniejsze zadania na najbliższy czas to uporządkowanie stanu prawnego gruntu pod obiektami sakralnymi, prace zabezpieczające budynek klasztoru (tynkowanie i zabezpieczenie połaci dachowej). Prowadzone są również prace projektowe zagospodarowania terenu (mała architektura, tereny zielone, ciągi piesze i dojazdowe, parkingi, ogrodzenia terenu, odwodnienia terenu, oświetlenia terenu i inne), a także kontynuowane będą założenia wyposażenia, oświetlenia, nagłośnienia, kolorystyki i dekoracji wnętrza budynku kościoła. Po zakończeniu tych wszystkich prac przystąpimy do projektowania i budowy, na istniejących już fundamentach, „Dziennego domu pobytu św. Brata Alberta”.

Tak wyglądają ogólnie założenia, a ich realizacja zależy od nas wszystkich.

Jeżeli jesteś projektantem, architektem, plastykiem, dekoratorem wnętrz, elektrykiem, budowlancem, stolarzem, brukarzem lub fachowcem innej profesji, przyjdź i pomóż – dołóż swoją cegiełkę. Nie możesz pomóc fizycznie, wspomóż nas dobrą radą i modlitwą. Wszystkich chętnych do współpracy i pomocy zapraszamy na spotkania w czwartki o godzinie 19⁰⁰ w domu parafialnym.

Dzisiaj Pragniemy przedstawić propozycję zagospodarowania terenu i projekt ogrodzenia. Uwagi, wnioski, opinie na tematy budowlane i dotyczące urządzenia terenu prosimy składać pisemnie do skrzynki w przedsionku

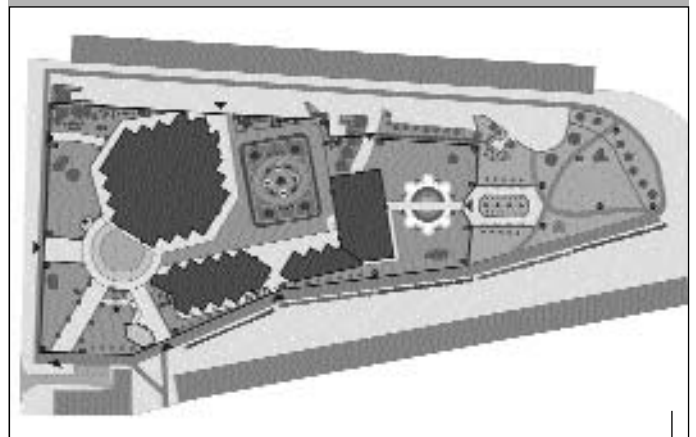
kościół lub osobiście w czwartki na plebani w godzinach od 18 – 19. Wszystkie będą rozpatrywane i omawiane na posiedzeniach Rady Budowy Kościoła.

Jeszcze raz zapraszam wszystkich do współpracy.

*Przewodniczący Społecznego
Komitetu Budowy Kościoła
Ryszard Puszek*



Nasz kościół – stan obecny



Założenia projektowe otoczenia naszej parafii



Projekt ogrodzenia terenu parafii



„Misjonarz to człowiek, który wyjechał do kraju dalekiego, do warunków trudnych, klimatu innego... I nie uciekł, kiedy poznał, że listy misjonarzy nie mówią całej

prawdy i niekiedy są bardziej kolorowe niż tęcza” – te słowa napisałem kiedyś w Afryce. Poprosiłem też pewnego młodego człowieka o namalowanie tęczy przy drzwiach w kaplicy w Madjoué, a sam kiedyś namalowałem tęczę w kościele w Molandor przy chrzcielnicy.

25 marca 2002 roku weszły w życie uchwały III Synodu Gdańskiego. Uczestnictwo w misyjnym posłannictwie Kościoła poruszone jest w paragrafach 93-109. Zacytujemy paragraf 100:

„Pastoralną formą zaangażowania misyjnego może się stać w każdej parafii miesięczne nabożeństwo misyjne. Nabożeństwo to może być sprawowane kolejno przez istniejące już w parafiach wspólnoty podstawowe. Synod apeluje do duszpasterzy o tworzenie parafialnych ognisk PDM. Takie ognisko czy też krąg misyjny powinny działać w parafii jak ewangeliczny zaczyn, organizując pogadanki, gromadząc pomoce duszpasterskie (piśmiennictwo, filmy, przezrocza, listy misjonarzy itp.). Miesięczne nabożeństwo misyjne w parafiach to także okazja do organizowania zbiórek pie-

niężnych na misje oraz pomocy modlitewnej i finansowej dla rodzimych kapłanów”.

3 maja 2002 minie pierwsza rocznica objęcia opieką duszpasterską, przez gdańskich misjonarzy ks. Jacka Ossowskiego (z ulicy Olsztyńskiej) i ks. Józefa Nowaka (z ulicy Leszczyńskich), Parafii św. Józefa w Madjoué – Ngato w Kamerunie.

Zapraszamy 4.05.2002, w godzinach 10.30 – 13.00 do Biblioteki Parafialnej, aby obejrzeć albumy ze zdjęciami z Kamerunu.

Ks. Tadeusz Polak



10 V 2001. Od lewej: księża Józef, Jacek, Tadeusz, Prosper
(Fot. Andrzej Biedny)

Afryki Cud

W różnych reportażach przeze mnie czytanych, Afryka jest przedstawiana jako raj dla zwierząt, roślin. Wzmianki o mieszkańcach tego kontynentu są ubogie, pełne nieszczęścia ludzkiego, nędzy i choroby.

Choć nigdy nie odwiedziłam Afryki osobiście, mam nadzieję, że ten kontynent to nie tylko dzieło milionów lat, nie tylko zadziwiająca przyroda i zwierzęta, ale przede wszystkim ludzie.

Afrykańczycy żyją w zgodzie z sobą i naturą. Szanują i miłują swoich braci. Nieodłącznie wiążą swoje życie z bogactwami ziemi, czerpią z niej potrzebne dla siebie czynniki. Przestrzegają swoich praw i praw natury. Nie pożądamy wielkich bogactw, tak jak nowoczesny świat. Wydaje mi się, że żyją prosto, ubogo, dbają tylko o najpotrzebniejsze rzeczy materialne. Serca Afrykańczyków otwarte są na prawdę, zabawę i wielkie szczęście niemal ze spraw błahych. Ludziom tym nie

schodzi uśmiech z twarzy (wyjątkiem oczywiście są bardzo przykre chwile). Ich życie przepelnione jest optymizmem i niegasnącą nadzieją.

Pragnę, aby wszystkie narody były tak radosne. Przykro mi tylko patrzeć na objawy nietolerancji i słuchać niewdzięcznych sformułowań pod adresem tych ludzi. Nie wzywam tutaj do podjęcia heroicznej próby przeciw rasizmowi, ale warto zastanowić się nad stosunkiem państw wysoko uprzemysłowionych do tej części świata.

Taniec, śpiew Afrykańczyków może wnieść bardzo dużo do naszego pospiesznego trybu życia. Radość podniesie rangę dziękczynienia z posiadania Boga.

Zastanówmy się więc, co niesie nam świat, w którym żyjemy, a co może nam dać świat afrykański. Czy warto unosić się dumą z powodu bogactwa, czy też koloru skóry? Czy nie powinniśmy przełamać bariery obyczajów, wrogości i trybu życia, dzielącej nasze światy?

Kinga lat 15

Z listu afrykańskiego proboszcza

... To już ósmy miesiąc, jak z ks. Józefem Nowakiem objęliśmy parafię pw. św. Józefa z Madjoue – Ngatto w diecezji Yokadouma, we wschodnim Kamerunie, po innym gdańskim misjonarzu ks. Tadeuszu Polaku. Osiem miesięcy naznaczonych radością i pokojem, ale także cierpieniem i smutkiem. Radość i pokój przyniosło nam sprawowanie sakramentów świętych, poznawanie nowych ludzi, ich mentalności, wiary i oddania Chrystusowi i Jego Kościołowi. Ból i smutek, niestety, wyznaczały liczne kradzieże na misji, wypadek samochodowy, agresja ze strony ludzi niechętnych Kościołowi.

Osiem miesięcy normalnej, ciężkiej, aczkolwiek radosnej misyjnej pracy. Parafia św. Józefa jest jedna z największych parafii w naszej diecezji. Obejmuje łącznie 26 wspólnot katolickich rozproszonych pośród tropikalnego lasu.

Największe zagrożenie dla chrześcijan mieszkających tutaj stanowią sekty, które drapieżnie próbują wejść we wspólnoty katolickie.

W przeważającej części wiara tych ludzi nie jest jeszcze ugruntowana, gdyż katolicyzm na tych terenach pojawił się stosunkowo niedawno. Nasza diecezja 15 sierpnia 2001 roku obchodziła dziesiątą rocznicę jej powstania. Ludzie na ogół są życzliwi i pogodni, ufni Kościołowi, chociaż nie brakuje tych, którzy mu źle życzą. Jesteśmy w pełni tego świadomi. Wyjeżdżając na misje liczyliśmy się z tym i pamiętaliśmy o słowach Chrystusa: „Oto Ja was posyłam, jak owce między wilki.”



Małżeństwo Pigmejów. Baka – Kamerun
(Fot. Jan Mielewski)

Niestety borykamy się z wielkimi trudnościami. Pierwszorzędna dla nas sprawą jest stworzenie w każdej wspólnocie miejsca, kościoła, w którym mogliby się zbierać chrześcijanie, po to, aby wielbić i adorować Boga. Na 26 kaplic tylko 4 są murowane.

Wychodzimy więc z propozycją, aby jedna z trójmiejskich parafii opiekowała się jedną chrześcijańską wspólnotą w parafii św. Józefa w Kamerunie, w Madjoue-Ngatto. Niech modlitwa, w dwóch miejscach, w dwóch Kościołach, oddalonych od siebie prawie 7000 km zjednoczy ludzkie serca i dusze, zjednoczy ludzi wokół Chrystusa, który „wydał się na okup za wielu”.

Chcielibyśmy, aby nasi wierni mogli się modlić w miejscu bezpiecznym, czystym, a przede wszystkim, które jest widzialnym znakiem obecności Boga we wspólnocie ludzi zgromadzonych wokół Chrystusa i Jego Matki.

Jeśli jest to możliwe, proszę Ks. Proboszcza i wszystkich parafian o wsparcie duchowe i materialne. Zapewniam o naszej ciągłej i nieustannej modlitwie w waszej intencji.

Z Chrystusowym pozdrowieniem
Ks. Jacek Ossowski
(luty 2002)

*Dziękuję Ci, Panie Boże, że mogłam wrócić,
wrócić do życia, żywych i kochanych.
Ale czemu pozwoliłeś mi wrócić,
do świata beznadziejnego,
przepełnionego niezmiernie głupimi,
dążącymi obłądnie do sukcesu ludźmi.
Boję się zwierząt, przerażających i drapieżnych,
ale jeszcze bardziej ludzi bezwzględnych
i niemoralnych.
Przeraża mnie to, że zginę w tym świecie,
z rąk braci i siostr moich,
których miłuję i uwielbiam.
Jednak dzięki Tobie, Panie Boże,
za światłość nauki, miłosierdzie, uczciwość.
Próbuję przetrwać w tym świecie,
głupców i mędrców.
Teraz wiem, że życie jest cenne,
jednakże można je kupić i sprzedać.
Proszę Cię, Boże, pomóż mi żyć.
Wdzięczności nie okażę słowem, ni myślą,
dlatego ofiaruję Tobie moje serce,
kruche, strwożone, ciche i dziękujące.*

Kinga lat 15

Dialog

PODSTAWY TEOLOGICZNE DIALOGU MAŁŻEŃSKIEGO

Trzeba sobie uświadomić, że dialog ten nie jest tylko dziełem współmałżonków, ale że jest równocześnie i przede wszystkim dziełem Boga i trzeba się na to Boże działania otworzyć, trzeba zostawić wiele miejsca modlitwie? jeśli jej zabraknie, rezultaty będą nikłe lub żadne. Oczywiście jest rzeczą, że konieczna jest dobra wola obojga małżonków. Obowiązek zasiadania jest chwilą szczególnego działania łaski sakramentu małżeństwa.

Przez ten sakrament małżonkowie podjęli odpowiedzialność jedno za drugiego, przysięgli za łaską Bożą zakotwiczyć swą jedność w Bogu i razem do Boga podążać. Oddając się jedno drugiemu, razem oddali się Bogu. Bóg zawarł z nimi przymierze, zobowiązał się jakby ich podtrzymywać, chronić i prowadzić poprzez drogi życia ku pełni świętości.

Aby łaska sakramentalna była skuteczna, małżonkowie muszą być świadomi, że łaska ta jest zawsze obecna w ich miłości. „Obowiązek dialogu małżeńskiego jest uprzywilejowanym momentem odświeżenia tej świadomości. Te godziny przeznaczone na głębokie zjednoczenie wewnętrzne małżonków są również godzinami szczególnego działania łaski.

Małżonkowie tak jak „dotykają” wówczas rzeczywistości substancjalnej ich miłości, tak mogą również „dotknąć” rzeczywistości działania łaski. W czasie dialogu małżeńskiego, tzn. w chwili najgłębszej jedności wewnętrznej małżonków, Bóg pozwala nieraz odczuć swoją obecność, chociażby w formie nagłego przypływu miłości łączącej męża z żoną. Zapewne takie doświadczenie bywa nietrwałe i nie zwalnia od koniecznego, tak trudnego wysiłku rozwijania wiary i praktykowania cnót. Jednak tajemnicze doświadczenia obecności Chrystusa, obiecanie tym, którzy zbierają się w Jego imię, staje się szczególnie pomocne dla postępu miłości, a zwłaszcza do oczyszczenia miłości małżeńskiej.

Aby spełnić swój cel, obowiązek dialogu małżeńskiego wymaga od małżonków pewnych cnót, niekoniecznie heroiczych, ale wiążących się z cierpliwą i nieustanną pracą nad sobą. Domaga się odrzucenia fałszywego wstydu; pychy, porywczosci, narcyzmu (upodobania w sobie). Wymaga szczerości, ale nie tylko wobec drugiego, ale wobec siebie samego; dużej dozy pokory, która pozwala uznać, że nie jest się takim, jakim by się chciało być i pomaga przyjąć słowa trudnej nieraz prawdy; i wreszcie wymaga odwagi, aby iść do samego końca w podjętym wysiłku, nawet wtedy, gdy prowadzi nas tam, dokąd iść nie chcemy.

Obowiązek dialogu małżeńskiego domaga się także od współmałżonków cnoty tak trudnej jak wytrwałość. Z miesiąca na miesiąc, z roku na rok podejmować wciąż ten rozrachunek, to poszukiwanie, które nie daje nieraz natychmiastowych efektów. Trzeba przypomnieć sobie w ciągu tych trudnych godzin, że Bóg na ten czas zaprasza, czeka na nas i kocha nas.

Czy to zbyt trudne? Tak i nie. Tak, jeśli się przedkłada się sen nad czuwanie, ciemność nad światło, egoistyczny spokój nad miłość. Nie jeśli się pomyśli, że przywołuje się cnoty, których się oczekuje, a w każdym razie rozbudza się ich pragnienie, rozwija się je.

Właśnie w tej sytuacji widzi się Boga działającego. Gdy liczy się tylko na ludzkie możliwości, to obowiązek dialogu małżeńskiego staje się tylko złudzeniem. Przy pomocy Bożej jednak okazuje się, choć niełatwy, to przecież możliwy, nawet dla tych, którzy w początkach nie okazywali wiele dobrej woli.

Trzeba Jednak przyznać, że obowiązek dialogu małżeńskiego jest trudny. Przeszkody zjawiają się i z zewnątrz i z wewnątrz. Jest jednak możliwy, a trudności stopniowo ustępują. Można nawet powiedzieć, że pozytywne rezultaty są w stosunku proporcjonalnym do napotkanych trudności, do to właśnie owe trudności zmuszają do tak dokładnej pracy nad sobą, a właśnie praca nad sobą jest warunkiem tak ludzkiego jak i nadprzyrodzonego powodzenia tej praktyki.

*Na podstawie broszury:
"Dialog małżeński", opr. A. Kornacka*

TEGO JESZCZE NIE BYŁO... „KAWIARENKA” czyli WASZTATY MAŁŻEŃSKIE

Wszystkie osoby zainteresowane problematyką małżeńską, małżonków, narzeczonych, myślących poważnie o przyszłości zapraszamy dnia 9. V. na godz. 2000 na spotkanie warsztatowe pt.: „Różnimy się – czy to dobrze?”, które poprowadzi Pani Iwona Klein, doradca tutejszej Poradni Rodzinnej.

Spotkanie odbędzie się w Domu Parafialnym, w sali chóru.

Jeśli masz pragnienie wzbogacić swoje małżeństwo o bardzo praktyczną wiedzę, jeżeli zależy ci na inwestowaniu w przyszłego współmałżonka, jeżeli myślisz o swoim ukochanym serio, przyjdź w czwartkowy wieczór na (...) do „Alberta”.

Nie zapomnij przekazać znajomym.

PS. Mile widziane małe co nieco do kawy.

Miłość

*Miłość jest piękna, jak oprószony pyłkiem,
płatki róży dziewczęcej.
Miłość jest piękna jak lepki brąz błota,
nadziei chłopięcej.
Uczciwość, wierność, zaufanie, pomoc,
są jak liście.
Wiosną pączki, latem zieleń,
na jesień zmieniają kolory,
a w zimie schną i opadają,
okrywa je puch nienawiści i złości.
Lecz miłość trwa dalej, okryta.
Miłość jest długa i mocna,
niby wąż i nici bogini kochania.
Jak zimne powietrze przenika ciało,
tak wstrętne gad owija drzewo,
które wydaje gorzkie owoce: ból i cierpienie.
Serce z płatków róży, kocha,
serce z nadziei błota, kocha,
przeprosiny nie lepkie, lecz prawdziwe.
Nie okryte pyłem, lecz na jawie.
I łączy się róża z błotem, dając nasycenie oczom
i upojenie duszy.
Błoto nadziei nie pochłonie płatków róży,
nie zgładzi, lecz przyjmie.
Błoto z różą się przenikną,
lecz rodzi się niepewność,
przecząca błotowi i różom – Miłość*

Kinga, lat 15

KSIĄŻKI

Spis pozycji poruszających tematykę małżeńską i rodzinną z poradni rodzinnej w Oliwie.

1. Jacek Pulikowski „Wartość współżycia małżeńskiego. O pielęgnowaniu sfery płciowości.” - 2 egz., cena 19 zł.
2. Joachim Engi, Fraz Thurmaier „Jak rozmawiać? Błędy i szansę komunikacji w małżeństwie” - cena 13 zł.
3. Dominioe Fily „Pierwsze kryzysy w małżeństwie” - cena 10 zł.
4. Karol Meissner OSB, Bolesław Suszka „Nas dwoje i... Rozmowy z narzeczonymi i młodymi małżeństwami” - cena 15 zł.
5. Jacek Pulikowski, Grażyna i Andrzej Urbaniakowie „Młodzi i miłość” - cena 15 zł.
6. Jacek Pulikowski „Krokodyl dla ukochanej. Warto wspierać rozwój mężczyzny” - cena 10 zł.
7. Jacek Pulikowski „Ewa czuje inaczej” - cena 10 zł.
8. Józef Augustyn „Sakrament małżeństwa. Mały poradnik dla narzeczonych i młodych małżonków” - cena 9 zł.
9. Władysław B. Skrzydlewski „Seks wolność miłość” - cena 13 zł.
10. Jacek Pulikowski „Warto żyć zgodnie z naturą” - cena 14 zł.
11. Karol Meissner OSB, Bolesław Suszka „Twoje życie. O Życiu, rodzinie, małżeństwie, płciowości, miłości - rozmowy z dziewczyną” - cena 12 zł.
12. Karol Meissner OSB, Bolesław Suszka „Twoje życie. O Życiu, rodzinie, małżeństwie, płciowości, miłości - rozmowy z chłopakiem” - cena 15 zł.

Nowe zmiany - demoralizująca edukacja w szkołach

Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu zmierza do wyeliminowania zajęć edukacyjnych „przygotowanie do życia w rodzinie” w kierunku wprowadzenia do szkół demoralizującej edukacji seksualnej. Proponowane zmiany programowe:

- niszczą naturalną wstydlivość młodzieży,
- swobodne podejmowanie współżycia seksualnego przedstawiają jako naturalne zachowanie młodych ludzi,
- odpowiedzialność rodzicielską sprowadzają do stosowania antykoncepcji.

Nowe podręczniki zalecane dla gimnazjów, pod pretekstem zapobiegania AIDS, zalecają nauczycielom przeprowadzanie na lekcjach praktycznych ćwiczeń „nakładania prezerwatyw na banan, ogórek lub model”. Proponują przeprowadzanie zajęć aktywizujących, mających na celu ćwiczenie zachowań wyrażania zgody na propozycje współżycia seksualnego pod warunkiem użycia prezerwatywy. (Fragmenty tego podręcznika mogę przesłać zainteresowanym pocztą elektroniczną).

Nie będzie zmieniona nazwa prowadzonego przedmiotu w szkołach „Wychowanie do życia w rodzinie” przez co wielu rodziców nie będzie świadomych, czego rzeczywiście mają być uczone ich dzieci.

Z oświadczenia p. Włodzimierza Paszyńskiego wiceministra MENIS podczas konferencji Polskiego Towarzystwa Zdrowia Seksualnego dowiadujemy się że, w dniu 26 lutego minister Rybacka podpisała nowe podstawy programowe przedmiotu „Wychowanie do życia w rodzinie”. Oświadczył on też, że trwa weryfikacja nauczycieli, aby dopuścić do szkół tzw. „edukatorów seksualnych” przeszkolonych na „ekspresowych” kursach jeszcze za ministra Wiatra. Zamierza się również zlikwidować stanowiska koordynatorów wojewódzkich przedmiotu. Zmiany te, jak oświadczył, mają być wprowadzone stopniowo, aby społeczeństwo mogło się przyzwyczaić! Przygotowane podręczniki dla gimnazjów mają być rozsyłane za darmo na początku nowego roku szkolnego.

Proponowanie zmiany jednoznacznie idą w kierunku akceptacji bardzo kontrowersyjnych, programów edukacji seksualnej proponowanych przez International Planned Parenthood Federation (Międzynarodową Federację Planowanego Rodzicielstwa), która jest organizacją pozarządową o charakterze międzynarodowym, programowo promująca permissywną edukację seksualną, antykoncepcję, swobodę seksualną, akceptację zachowań homoseksualnych, sterylizację i aborcję. W Polsce reprezentuje ją Towarzystwo Rozwoju Rodziny oraz Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny. Również, współpracujące z nimi środowiska feministyczne, żądają wprowadzenia edukacji seksualnej, antykoncepcji i aborcji. Większość polskiego społeczeństwa jest temu przeciwna.

My jako rodzice nie możemy się temu bez krytycznie przyglądać. Musimy zająć zdecydowaną postawę przyłączając się do ogólnopolskiego protestu. Protesty mogą być formułowane według załączonego wzoru. W miarę możliwości powinniśmy wysłać je indywidualnie listem poleconym. Kopie należy wysłać do SRK w celu umożliwienia kontrolowania liczby nadsyłanych listów.

Miroslaw Puk

(adres do korespondencji: mpuk@diecezja.gda.pl)

Wzór protestu kierowanego do Leszka Millera Premiera RP al. Ujazdowskie 1/3, 00-583 Warszawa.

Wyrażam zdecydowany sprzeciw wobec zmian w zajęciach edukacyjnych „Wychowanie do życia w rodzinie” w kierunku demoralizującej edukacji seksualnej. Żądam utrzymania dotychczasowych treści programowych, które sprawdziły się wspierając rodzinę w jej dziele wychowania i promując ekologiczny styl życia.

(podpis)

Do wiadomości:
Stowarzyszenie Rodzin Katolickich
ul. Piecewska, 80-288 Gdańsk

WŁĄCZENI DO WSPÓLNOTY PRZEZ CHRZEST ŚWIĘTY:



Marcel Jakub Czech	10.03.2002 r.
Weronika Anna Kamińska	10.03.2002 r.
Joanna Bożena Kędziora	10.03.2002 r.
Kacper Marek Kurdelski	10.03.2002 r.
Julia Maria Kopczyńska	16.03.2002 r.
Weronika Wanda Hajdamowicz	24.03.2002 r.
Julia Bednarczyk	31.03.2002 r.
Marcin Mariusz Dowbór	31.03.2002 r.
Zuzanna Ewa Klimkiewicz	31.03.2002 r.
Patryk Jerzy Łukaszewski	31.03.2002 r.
Aleksandra Piotrowska	31.03.2002 r.
Olaf Piotrowski	31.03.2002 r.
Filip Maksymilian Serba	31.03.2002 r.
Klaudiusz Edwin Sikorra	31.03.2002 r.
Zuzanna Iwona Sokołowska	31.03.2002 r.
Jakub Tomasz Śpiewak	31.03.2002 r.
Paulina Katarzyna Urbańska	31.03.2002 r.
Daniel Bartosz Kasztelnik	14.04.2002 r.
Filip Marcin Skwierawski	14.04.2002 r.
Julia Maria Anastaziak	14.04.2002 r.

PRZYJĘLI SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA:



Dariusz Jerzy Kotus i Anna Ewa Żak
6.04.2002r.

POWOŁANI DO WIECZNOŚCI:



Ś.p. Jan Klawikowski, lat 62
Ś.p. Andrzej Piecyk, lat 80,
zm. 10.03.2002 r.

Ś.p. Henryk Machnikowski, lat 72,
zm. 12.03.2002 r.

Ś.p. Genowefa Król, lat 65,
zm. 13.03.2002 r.

Ś.p. Emilia Stadnik, lat 86,
zm. 21.03.2002 r.

Ś.p. Halina Rozalia Liedtke, lat 53,
zm. 27.03.2002 r.

Ś.p. Danuta Pisanko, lat 59,
zm. 27.03.2002 r.

Ś.p. Józefa Klarkowska, lat 85,
zm. 2.04.2002 r.

Ś.p. Metody Stefaniak, lat 88,
zm. 3.04.2002 r.

Ś.p. Tadeusz Antoni Błęcki, lat 56,
zm. 5.04.2002 r.

Ś.p. Urszula Jadwiga Łukasiewicz, lat 58,
zm. 7.04.2002 r.

Ś.p. Karin Lidia Wudke, lat 62,
zm. 9.04.2002 r.

Ś.p. Józef Dębowski, lat 70,
zm. 10.04.2002 r.

Ś.p. Łucja Sabatowska, lat 89,
zm. 10.04.2002 r.

Ś.p. Zbigniew Borowik, lat 68,
zm. 13.04.2002 r.

Ś.p. Weronika Borowska, lat 64,
zm. 15.04.2002 r.

*Wieczny odpoczynek racz m dać Panie, a światłość wiekuista
niechaj Im świeci na wieki.*

CZY WIESZ ŻE,

FILMY NAGRANE NA KASECIE WIDEO MAJĄ KRÓTKĄ ŻYWOTNOŚĆ, PO KILKUNASTU LATACH MOGĄ PRZESTAĆ ISTNIEĆ !!!

JEST NA TO SPOSÓB !

NALEŻY PRZEGRACIĆ FILM Z KASETY WIDEO NA PŁYTĘ DVD, KTÓRA MA 110 LAT ŻYWOTNOŚCI.

**Z OKAZJI PIERWSZEGO WYDANIA GAZETY PARAFIALNEJ FIRMA WIDEO-STUDIO MIRATOR OGŁASZA PROMOCJĘ !
100 ZŁ (NETTO) ZA PRZEGRANIE FILMU NA PŁYTĘ DVD**

CZAS PROMOCJI DO 20 MARCA. CENA POZA PROMOCJĄ 400 ZŁ

INFORMACJE I ZGŁOSZENIA TELEFON 558-08-04; 511-71-41 LUB GSM 0-501-146-552

POLECAMY RÓWNIEŻ PROFESJONALNY FILM DLA RODZINY I DLA FIRM A TAKŻE MONTAŻE, KOPIOWANIE, NA RÓŻNE FORMATY
(NTSC, SECAM) WSZELKIE INFORMACJE NA STRONACH INTERNETOWYCH www.mirator.weselisko.com.pl

SPRAWDŹ CZY TWOJA KASETA Z WESELA JESZCZE ISTNIEJE !

ALBERTYNKI

czyli zabawy dla ...
chłopca i dziewczynki

UCZNIOWIE UDALI SIĘ DO GALILEI NA GÓRĘ, TAM GDZIE JEZUS IM POLECIE. A GDY GO UJRZELI ODDALI MU POKŁON. NTEDY JEZUS DO NICH PRZECHÓWIE.

JESELI CHCESZ WIEDZIEĆ CO POWIEDZIAŁ JEZUS POHALUJ NA CZERNONO OGONY RYBEK, ODCZYTAJ JE DO DWÓCH, NASTĘPNIE ODCZYTAJ ZDANIE ZGÓDNIIE ZE STRZAŁKĄ.

REBUS Z BARANKIEM
Pan Jezus zmartwychwstał w jakiej porze dnia?

KRZYŻÓWKA OBRAZKOWA
Po zdradzie Judasza do grona apostołów jako dwunasty powołany został

WPI SZ ODPWIEDNIE LITERY ODGA DUJĄC NAZWY OBRAZKÓW

1. []
2. []
3. []
4. []
5. []

2
5
10
15
3
1

1. []
2. []
3. []
4. []
5. []

5.

1.

3.

4.

2.



"Głos Brata" - miesięcznik wydawany przez Parafię pod wezwaniem św. Brata Alberta
adres redakcji: 80-395 Gdańsk, ul. Olsztyńska 2, e-mail: bratalbert@wp.pl

Redaguje zespół. Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych tekstów.
Opracowanie graficzne Studio „ATS” Teresa Sowińska.
Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Listy do redakcji prosimy składać w punkcie sprzedaży prasy katolickiej przy kościele lub w kancelarii parafialnej.